PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 4 20 LUTEGO 1928 ROK VII

NAUKA OBYWATELSKA NA PODSTAWACH SOCJOLOGICZNYCH.

I.

W artykule p. t. „W sprawie nauki obywatelskiej“ starałem się swego czasu wykazać, że nie można tejże oprzeć na historji, lecz na socjologji. Obecnie pragnąłbym czytelników „Przyjaciela Szkoły“ bliżej nieco zapoznać z czynionemi u nas w tym kierunku próbami. Inicjatywa wyszła od docentki tutejszego uniwersytetu p. Dr. Dobrzyńskiej-Rybickiej, która obecnie wydała drugą część podręcznika, przeznaczonego dla nauczycieli.[1] Od dwóch przeszło lat uczy tą metodą nauki obywatelskiej p. Dr. Chałasiński na różnych kursach żeńskich, a podpisany od początku ubiegłego roku szkolnego w szkole żeńskiej dokształcającej i w szkole gospodarczej w Poznaniu, w obu szkołach razem 13 kursów i około 300 uczenic w wieku 15—20 lat. W listopadzie i grudniu ubiegłego roku odbył się w Krakowie miesięczny kurs dla nauczycieli żeńskich szkół zawodowych pod kierownictwem p. Dr. Dobrzyńskiej-Rybickiej.

Na czem polega istota nowego programu „nauki obywatelskiej?“ Przedewszystkiem punkt ciężkości przesunął się na poznawanie praw życia społecznego; zamiast dotychczasowej przewagi faktów mniej lub więcej nieużytecznych, niedostosowanych do horyzontów umysłowych i potrzeb praktycznych przeciętnego obywatela, wskutek tego mało pobudzających zainteresowanie i rychło ulegających zapomnieniu, daje się obecnie pewne pojęcia, służące do myślowego ujmowania otaczającej nas rzeczywistości i prawa, rządzące naszem codziennem życiem. Z praw tych wynikają tysiączne wskazania praktyczne, wzmacniające to, co z innego punktu widzenia dała nauka religji i moralności. Jest to więc

[1] Dr. Dobrzyńska-Rybicka: *Nauka obywatelska na podstawie socjologicznej*, cz. I.

znaczny krok naprzód poza „naukę o życiu" Förstera,[2]) dającą tylko przykłady, a nie sformułowania prawideł i pojęcia.

Drugi moment nowy to rozszerzenie zakresu nauki obywatelskiej na zagadnienia życia rodzinnego, etyki osobistej, a nawet pewnych elementów pedagogiki. Mimo tego rozszerzenia i pomimo zachowania pewnych dodatków z etyki, historji, geografji czy ekonomji, nauka obywatelska nie jest już tą dotychczasową „sieczką" (mixtum compositum), ponieważ posiada jednolitą podstawę (socjologję) i wszystko inne obraca się dokoła jednej osi (zasada koncentracji w nauczaniu). Historja nie będzie tu więc samodzielnem uzupełnieniem, lecz ilustracją, dostarczającą przykładów, albo też zwięzłym skrótem rozwoju dla wykazania: w jakim kierunku idzie postęp, ile już osiągnięto, co jest kulturą a co barbarzyństwem. Podobnym celom służyć będą pojęcia prawne, ekonomiczne itd., których niepodobno pominąć. Decydującym dla wyboru materjału będzie przedewszystkiem praktyczna wartość życiowa i wychowawcza, a z drugiej strony zrozumiałość dla danego poziomu.

Cel nauki obywatelskiej został rozszerzony. Chodzi przedewszystkiem o wychowanie świadomego i pożytecznego obywatela dla państwa, ale zarazem o porządnego człowieka, któremu będzie dobrze i z którym będzie dobrze. Będzie to więc połączenie celu indywidualistycznego z celem uniwersalnym, t. j. traktującym zbiorowość jako cel najwyższy. W ostatnich czasach zaznacza się silna reakcja przeciwko wybujałemu indywidualizmowi, występuje ona przedewszystkiem w dziedzinie politycznej i moralnej — ale i wychowanie musi się liczyć z tym wielkim prądem dziejowym. Liczyć się — nie znaczy jednak ślepo mu ulegać. To też akcentując przedewszystkiem to czego nam dziś braknie, t. j. podporządkowanie się jednostki celom zbiorowym, nie możemy o tem zapominać, że zbiorowość (grupa społeczna) jest zawsze tylko środkiem — choć środkiem koniecznym — i to dla wielkiej ilości jednostek, dla osiągnięcia ich wiecznych i doczesnych celów. Zaznaczyć przytem trzeba, że prawdziwe dobro jednostki zawsze zbiega się ze społecznem dobrem, że wyrzekając się siebie, najwięcej zyskujemy prawdziwych, nieprzemijających wartości. Na tych to założeniach można już bez trudności budować system

[2]) Dzieła Förstera przez to bynajmniej nie tracą na wartości.

nauki o życiu, wytrzymujący wszelkie próby obciążenia, zarówno ze strony samego życia jak i teorji.

Pedagogiczne znaczenie nauki obywatelskiej jest bardzo duże. Przez dostarczanie umysłowi pojęć, odnoszących się do zjawisk życia codziennego, umożliwi się wprowadzenie samodzielnej refleksji tam, gdzie dotąd panowała bezmyślna tradycja lub rutyna, albo — gorzej jeszcze — ślepe odruchy. Przyczynić się to musi do ogromnego rozwoju umysłu i podniesienia poziomu szarego życia powszedniego, z którego przedewszystkiem rzeczywistość się składa, a którą dotąd refleksja naukowa najmniej się zajmowała, nie mogąc sobie dać rady z chaosem zjawisk. Spełnią się w ten sposób dążenia Komisji Edukacyjnej, która już naukę o życiu do programu wprowadziła, opierając ją podówczas na syntezie etyki i historji. Czyż nie było to już jasnem zrozumieniem, że nie wystarczy tu podawanie suchych faktów, lecz trzeba praw? Genjalni twórcy „Ustaw" K. E. N. przeczuli tutaj zjawienie się nauki, o której wtedy jeszcze nikt nie słyszał. Nauka obywatelska, oparta na socjologji, to pomost między szkołą a życiem, teorją a rzeczywistością. O ile się zważy znaczenie przedmiotu, wtedy zrozumie się, że niejedno z tradycyjnego kanonu musiałoby raczej ustąpić, gdyby w obrębie dotychczasowych programów miało być dla niego za ciasno. Ponieważ obecnie nie chodzi o wprowadzenie nowego przedmiotu, lecz o reformę istniejącego już, sprawa ta narazie nie będzie aktualna. Dopiero wtedy stanie przed nami konieczność wyboru, gdy będziemy zastanawiać się nad ewentualnem wprowadzeniem nauki obywatelskiej do szkoły powszechnej lub rozszerzeniu jej zakresu. Wyłania się pytanie, czy socjologja nie jest za trudna dla umysłów, przygotowanych jedynie w ramach szkoły powszechnej. Dotychczasowe doświadczenia, przedewszystkiem krótkie wypracowania uczenic szkoły gospodarczej, stojących na bardzo nierównym poziomie, wykazały płonność tych obaw. Te same wyniki dały próby, poczynione na kursie krakowskim. Pojęcia socjologiczne mają naogół tę właściwość, że jako zaczerpnięte z życia codziennego, dadzą się bardzo łatwo przyswoić. Rzecz oczywista, że nie może tu być mowy o precyzyjnych definicjach. Naogół wyjaśnia się nieodzowne nowe pojęcia na przykładach, z których uczeń o ile możności sam winien definicję wysnuć. Gdzie to nie jest osiągalne, tam

można zadowolić się wyjaśnieniem, opartem na przykładach i opowieściach. Nie trzeba chyba podkreślać, że przedmiot ten wykazuje wielką elastyczność pod względem możliwości dostosowania do poziomu czy to szkoły dokształcającej, czy też najwyższych klas gimnazjalnych, a nawet kursów dla osób dorosłych.[1])

II.

A teraz przyjrzyjmy się nieco bliżej samemu przedmiotowi. W tym celu przedstawię krótki plan prowadzonych dotąd przeze mnie lekcyj. Nie jest to jeszcze układ ostateczny i niejedno jeszcze ulegnie zmianie, ale w każdym razie da to obraz, umożliwiający bliższe zapoznanie się z przedmiotem.

Podany poniżej program odnosi się do trzyletniego kursu nauki w żeńskich szkołach przemysłowych dokształcających (po jednej lekcji tygodniowo, czyli przeciętnie 38 lekcyj na rok). Poszczególne punkty wymagają przeciętnie po 2—3 godzin.

ROK I.

Częśc pierwsza. Zasadnicze procesy społeczne.

1. Współżycie. Człowiek jako istota społeczna i co zawdzięczamy innym? Porozumienie i różne jego rodzaje.
2. Współdziałanie i podział pracy oraz rola tych czynników w rozwoju cywilizacji; wzajemna zależność ludzi.
3. Potrzeby jako motory życia i wyraz natury ludzkiej. Klasyfikacja potrzeb.
4. Hierarchja[2]) potrzeb. Wartości życiowe i ich stosunek wzajemny. Typy psychologiczne.[3])
5. Grupa jako zasadnicza forma współżycia. Jej klasyfikacja.
6. Przystosowanie — jego istota, znaczenie i motywy.
7. Ideały współżycia. Zasada miłości bliźniego.
8. Stosunki społeczne — uregulowane i nieuregulowane, osobiste i rzeczowe, równorzędność i podporządkowanie.
9. Walka i współzawodnictwo. Walka w przyrodzie, przestępstwo; istota i znaczenie współzawodnictwa.
10. Przodownictwo i naśladownictwo — jako czynniki postępu lub zacofania. Moda jako objaw naśladownictwa. Przyzwyczajenie i tradycja. Zwyczaje i obyczaje.
11. Solidarność grupy jako warunek jej siły. Zła i dobra solidarność.

---

[1]) Od listopada ub. r. autor prowadzi na temat pt. „Nauka o społeczeństwie", cykl wykładów w Uniwersytecie Ludowym T. C. L. w Poznaniu.

2) Terminologji tu używanej nie można oczywiście używać przy wykładzie przedmiotu na stopniu szkoły dokształcającej.

3) Popularne ujęcie psychologji strukturalnej Spangera. (L. Spanger: Lebensformen, 1922.)

12. O p i n j a i n a d z ó r s p o ł e c z n y i znaczenie tych czynników dla moralności.

C z ę ś ć d r u g a. G r u p y.

a) Grupy naturalne.

1. R o d z i n a — jej zadania i ustrój.
2. H i s t o r j a r o d z i n y, ewolucja ustroju i zasady doboru.
3. P o d z i a ł o b o w i ą z k ó w w r o d z i n i e — zadania mężczyzny i kobiety. Konieczne kwalifikacje.
4. P r a w o d a w s t w o m a ł ż e ń s k i e. Sprawa nierozerwalności.
5. D z i e c k o. Obowiązki rodziców i starszego rodzeństwa. Wychowanie i wykształcenie.
6. P r z e g l ą d z a w o d ó w i ustrój szkolny. Wolna droga dla zdolnych a sztuczne pędzenie do wyższych zawodów. Samopoczucie wartości społecznej w każdym zawodzie.
7. R o d z i n a a s p o ł e c z e ń s t w o. Podporządkowanie się rodziny wyższym celom narodu.
8. G r u p a k r e w n y c h, ród, szczep i plemię; rola tych ugrupowań dziś a w początkach rozwoju historycznego.
9. N a r ó d jako jedność kulturalna; znaczenie narodu i nasze obowiązki względem niego. Właściwości narodu polskiego, jego zalety i wady, porównanie z innemi narodami.
10. A s y m i l a c j a jako przystosowanie się do obcego narodu; niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych.
11. L u d z k o ś ć. Porozumienie narodów a kosmopolityzm jako zatarcie świadomości narodowej.

ROK II.

b) Grupy sztuczne.

1. O r g a n i z a c j a i jej istota: podział pracy, uregulowanie współdziałania, kierownictwo. Ustrój innorządny i samorządny. Hierarchja i demokratyzm.
2. P r z e g l ą d o r g a n i z a c y j — organizacje społeczne i polityczne, obronne, religijne, zarobkowe. Przedsiębiorstwa, instytucje i stowarzyszenia.
3. B u d o w a o r g a n i z a c j i s p o ł e c z n e j. Schemat statutu stowarzyszenia i związku.
4. P r z e g l ą d o r g a n i z a c y j s p o ł e c z n y c h — ich rodzaje i zadania w życiu współczesnem.
5. O r g a n i z a c j e o b r o n n e: wojsko, policja, ubezpieczenia, związki zawodowe itp. (Przegląd ogólny.)
6. O r g a n i z a c j e r e l i g i j n e: grupy wyznaniowe, kościół i jego organizacja, sekty. Organy pomocnicze kościoła: zakony i bractwa.
7. O r g a n i z a c j e g o s p o d a r c z e. Przegląd głównych dziedzin życia gospodarczego: handel, przemysł, komunikacja, ubezpieczenia.

8. Ustrój organizacyj gospodarczych: przedsiębiorstwa prywatne, spółki z ograniczoną i nieograniczoną odpowiedzialnością, towarzystwa akcyjne i spółdzielnie. Zadania i znaczenie spółdzielni.
9. Kapitał i praca. Dawny ustrój cechowy i obecny kapitalistyczny. Antagonizm klas i kwestja społeczna.
10. Walka gospodarcza. Strajk, lokaut i bezrobocie. Związki zawodowe.
11. Programy społeczne: liberalizm, socjalizm i solidaryzm chrześcijański. Encyklika „Rerum Novarum“ jako program kościoła. Faszyzm. Konieczność porozumienia.
12. Organizacje polityczne i ich programy gospodarcze i kulturalne. Twórcze i destrukcyjne grupy polityczne. Międzynarodówki.
13. Państwo — jego istota i zasadnicze zadania: obrona, uregulowanie stosunków, wymiar sprawiedliwości, rozwój sił gospodarczych i kulturalnych, opieka społeczna.
14. Władza i prawo w państwie. (Zasadnicze pojęcia.) Pochodzenie władzy. Władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Władza innorządowa i samorządowa.
15. Organy pomocnicze państwa (ogólnie): administracja, policja, wojsko, sądownictwo, skarb, instytucje użyteczności publicznej, gospodarcze, kulturalne itp.
16. Zasadnicze formy ustroju państwowego i społecznego: monarchja nieograniczona i konstytucyjna republika, arystokracja i demokracja, oligarchja — plutokracja. Idea hierarchji a ideały rewolucji francuskiej (wolność, równość, braterstwo).
17. Prawa i obowiązki obywatelskie: osobiste i polityczne.

ROK III.

Część trzecia. Państwo polskie i konstytucja polska.

1. Konstytucja polska obecna i dawniejsza.
2. Prawo wyborcze i obowiązki z niem związane. Odpowiedzialność wyborcza.
3. Władza ustawodawcza, jej ustrój, zadania i metody pracy. Pojęcie ustawy.
4. Władza wykonawcza i nadzorcza. Prezydent, rząd i najwyższa izba kontroli. Stosunek wzajemny władzy wykonawczej i ustawodawczej.
5. Administracja państwowa: podział na województwa, powiaty i gminy; przegląd województw. Inne działy administracji.
6. Samorząd gminny i terytorjalny, jego znaczenie i zakres. Miejskie instytucje użyteczności publicznej.
7. Sądownictwo, jego zasady i ustrój. Prawo karne i cywilne. Jak załatwiać sprawy sądowe?
8. Państwowe instytucje użyteczności publicznej: koleje poczty i telegrafy, drogi, kanały i porty, banki państwowe, szkoły, muzea, bibljoteki itd. Współdziałanie państwa i samorządu.

9. Państwo jako czynnik, regulujący stosunki gospodarcze (ceny maksymalne, taryfy, cła, rozjemstwo w zatargach zarobkowych) i kulturalne (nadzór nad szkołami prywatnemi itd.)
10. Opieka społeczna i ustawodawstwo społeczne. Inspekcja pracy, ustawy moralno-sanitarne itp. (Dzień pracy, odpoczynek niedzielny, opieka nad kobietą itp.) Opieka nad ubogimi, pomoc dla bezroboczych.
11. Ubezpieczenia społeczne ich rodzaje i znaczenia. Prawa i obowiązki ubezpieczonych.
12. Znaczenie państwa własnego. Konieczne ofiary. Nikłość naszych ofiar (inflacja!) wobec ofiar dawniejszych.

Część czwarta. Polska współczesna i jej zadania.

a) Położenie ogólne Polski i jej zadania.
   1. Nasze położenie geograficzno-polityczne. Stosunek do sąsiadów, sprawa bezpieczeństwa granic. Polska musi być mocarstwem.
   2. Polityka ludnościowa. Przyrost naturalny jako zadatek przyszłości. Emigracja zagraniczna — jej zachowanie dla narodu. Dyslokacja ludności — wschód Polski jako teren kolonizacyjny.
   3. Mniejszości narodowe i ich stosunek do państwa. Sprawa żydowska i wskazania z niej płynące (pozytywna praca).
   4. Bogactwa Polski a jej obecny niedostatek. Nasze skarby naturalne i ich uruchomienie. Udział obcych kapitałów.
b) Choroby społeczne.
   1. Przestępstwo i jego przyczyny. Walka z przestępstwem.
   2. Pauperyzm i jego usuwanie (zorganizowana filantropja danej pracy).
   3. Prostytucja. Konieczność walki z demoralizacją przez kina, literaturę, pseudosztukę teatralną itp. Religja jako jedyna ostoja. Przyczyny ekonomiczne. (Rozdział ten winna o ile możności omawiać osoba tej samej płci — ew. w ramach innego przedmiotu jak higjena itp.)
   4. Alkoholizm jako kwestja społeczna, ekonomiczna i moralna. Alkoholizm dorosłych i dzieci. Jego stosunek do prostytucji, pauperyzmu i przestępstwa. Szkody zdrowotne. Skutki dla potomstwa. Walka z alkoholizmem. Rola kobiety w tej walce.
   5. Inne nałogi (tytuń, morfina itp.) i ich skutki.
   6. Degeneracja rasy i środki zaradcze (higjena, sport, alipotencja itp.)
c) Ideały społeczne.
   1. Bóg i Ojczyzna jako dobra najwyższe. Ideologja polska. Patrjotyzm. Polska przedmurzem chrześcijaństwa.
   2. Jednostki a społeczeństwo. Zasada podporządkowania i służby. Przykłady wielkich czynów. Wielcy ludzie i ich znaczenie.
   3. Ideały gospodarcze: praca, ład, oszczędność i jej ogromne znaczenie w dobie dzisiejszej. Sumienność wykonania pracy i punktualność.

4. Świadomość a odruchy. Celowa działalność a naśladownictwo. Potrzeba świadomych obywateli.
5. Ideały etyczne (czystość, ofiarność, wdzięczność itd.) Praca nad sobą jako warunek postępu. Dobór otoczenia i lektury.
6. Praca społeczna jako środek usunięcia chorób społecznych oraz rozwoju moralnego i kulturalnego.

Program tu zakreślony a w niektórych punktach dopiero naszkicowany idzie dosyć daleko w szerz i w głąb. Oczywiście, że nie zawsze da się go w całości przeprowadzić; naogół jest to jednak, jak się przekonałem, zupełnie dobrze możliwe. Największy trud to uprzystępnienie tak trudnych i nieraz abstrakcyjnych zagadnień umysłom, niewdrożonym w myślenie oderwane. Dając jasne i proste określenia oparte o plastyczne, z życia rodzinnego zaczerpnięte a barwnie opowiadane przykłady, można przynajmniej tyle uczenicom przypomnieć, ile z innych przedmiotów pozostaje — jako trwała zdobycz. Nie chodzi tu zresztą o zapamiętanie ogólne lecz o wiele faktów, orjentację i — co najważniejsze — pewne uczuciowe nastawienie umysłów. A ten cel osiągnie się z pewnością.

Pierwsze dwa lata mają charakter wykładu bardziej teoretycznego, a ostatni rok stanowi zastosowanie tej wiedzy do konkretnej sytuacji naszego kraju.

Program podany powstał nie przy zielonym stoliku, lecz przy samym warsztacie szkolnym. Nie jest on oczywiście czemś ostatecznie zakończonym, bo rzecz tak nowa musi jeszcze przejść różne stacje ewolucji nim ulegnie — oby nie zawcześnie — nieuchronnemu skrzepnięciu. To też autor wdzięczny będzie za uwagi dyskusyjne.

Poznań. Dr. Andrzej Niesiołowski.

Zainteresowania intelektualne idą zwykle w parze z nastrojami uczuciowemi: naogół trudno jest człowiekowi zmusić się do studjowania przedmiotu, który z tego czy innego powodu jest mu niesympatyczny, choć nieraz w własnym interesie leżałoby gruntowne jego poznawanie i opanowanie. Potrzeba znacznego wysiłku woli, aby takie uczuciowe uprzedzenie przemóc, za czem znów często idzie stopniowa zmiana nastroju niechęci, który w miarę pogłębiania badań, stopniowo zanika i zmienia się często w zamiłowanie i w pełną sympatję dla przedmiotu badanego. Odnosi się to nietylko do nastrojów pojedyńczych ludzi, ale to samo zauważyć można u całych społeczeństw — psychologja zbiorowa nie różni się w tym względzie od indywidualnej. *Tadeusz Lehr-Spławiński.*

INSPEKTOR SZKOLNY NA TLE WIZYTACJI.

Do pierwszych obowiązków powiatowego inspektora szkolnego należy wizytacja szkół powiatu. Obowiązek ten musi być koniecznie spełniony, a nie jest on łatwy, owszem — uważam — za najtrudniejsze zadanie inspektora. Bo, przyjechać do szkoły, przysłuchać się nauce i cośniecoś zapytać, potem nauczyciela pochwalić, zganić lub powiedzieć mu ni to ni owo, lub wcale nic nie powiedzieć — to nie sztuka a przedewszystkiem chybia celowi, jakie stawiają instrukcje dla inspektorów, dotyczące wizytacji szkolnych. Wszystko spostrzec, nauczycieli pouczyć, uwagi i spostrzeżenia udzielać tak, by pilni, sumienni i pracujący skutecznie, znaleźli w nich podnietę do dalszej wytrwałej pracy, zaś opuszczający się lub mniej zdolni, bodziec do pracy, błądzący — życzliwą radę i pomoc, dalej, żeby nikogo nie skrzywdzić lub nie zranić w poczuciu swego „ja", swej ambicji, przez co tylko zniechęca do dalszej pracy — oto sztuka wielka i właściwy cel wizytacji.

Obok pracowitości, w dążeniu do podniesienia szkół i nauczycielstwa w swoim powiecie, obok szerszego i głębszego poglądu na szkolnictwo i nauczanie, obok sumienności i oględności w ocenianiu pracy nauczyciela — takt — umiarkowanie i znajomość duszy nauczyciela, jego usposobienia i skłonności, znajomość dokładna stosunków miejscowości, w których szkoła pracuje: oto zalety, które posiadać winien inspektor szkolny. O powyższych więc warunkach, bez których nie wyobrażam sobie inspektora szkolnego, dokładniej wspominać nie będę, a chciałbym natomiast wypowiedzieć kilka uwag o rzeczach, które same przez się niekoniecznie są rozumiane, a które częstokroć powodują rozdźwięk między nauczycielstwem a inspektorem danego powiatu, co w ostateczności jest szkodliwem zjawiskiem tak dla samego inspektora, jak i nauczycielstwa i nauczania wogóle. Słowa: „Jaki inspektor — taka szkoła i nauczycielstwo" są nie bez pewnej racji. Inspektor podczas wizytacji powinien baczyć na sposób nauczania czyli metodę. Bez tego — może sąd jego być fałszywy w ocenianiu prowadzenia nauczania poszczególnych przedmiotów, a co ważniejsze, może wprowadzić zamęt tak, że nauczyciele nie będą wiedzieli, jak mają uczyć. Jeżeli nauczyciel rozwija daną rzecz lo-

gicznie, jasno i przystępnie, ma dobrą metodę, a jeśli do tego wszystkiego łączy się u niego dążność do uczynienia dla dzieci nauki przyjemnej, urozmaiconej, swobodnej itp. wtedy mówią, że ma on siłę, która w szkole bardzo dużo dokazać może.

Różni nauczyciele używają w tym samym przedmiocie w nauczaniu różnych metod. Jakież stanowisko zajmie w takim razie inspektor? Czy ma w swym okręgu ujednostajnić metodę albo swoją narzucić?

Narzucanie własnej metody uważam za błąd. Bo jeśli nauczyciel przerabia lekcję logicznie, jasno i przystępnie, z zajęciem, w takim razie choćby inspektor, będąc na jego miejscu, inaczej może lekcję pokierował, niech bez namysłu zostawi nauczyciela przy jego sposobie przeprowadzania. Po pierwsze dlatego, że nauczyciel narzuconym sposobom nauczania gorzej będzie władał, niż własnym; powtóre, siląc się na przyswojenie nowej metody, gotów ją uznać za cel, a nie za środek do celu i uczynić z niej rzecz główną, ze szkodą dla skutków pracy szkolnej. Są bowiem tacy nauczyciele, którzy, znając swego inspektora, starają przedstawić się jemu bez zarzutu pod względem metody, o resztę nie dbając. Inspektor nie powinien tworzyć sobie ramek dla oprawienia w nie nauczycieli nato, aby tych, którzy zupełnie do nich przystają, zostawił w spokoju, występujących zaś obcinał, a niedostających naciągał.

Niech raczej popiera rozmaitość dróg wiodących do celu, byle one nie szły na manowce metodyczne.

A jeśli metoda nauczyciela nie zgadza się we wszystkich punktach z nowemi planami naukowemi, jak wtedy winien postąpić inspektor? Tak samo — sądzę — jeśli nauczyciel posiada wyżej wymienione zalety metodyczne. Programy naukowe są tylko przewodnikiem i poradnikiem, szczególnie dla młodych i niedoświadczonych. Ścisłym przepisem one nie są i być nie mogą, boć w każdym wypadku one nauczycielowi nie wystarczą i nie wyprowadzą go ze wszystkich trudności. Ślepe trzymanie się programów zabijałoby myśl samodzielną i twórczość. Niechaj więc inspektor odznacza się tolerancją, usuwa nielogiczności, zawiłości, nieprzystępność, słowem herezje metodyczne, a gdzie niema żadnej metody, niechaj bezwarunkowo poleci ścisłe trzymanie się programów. Gdy tak inspektor postępować będzie, to sprawi, że zniknie

wywracanie wszystkiego w okręgu „do góry nogami“ ze zmianą inspektora. Uniknie się tego, że ze zmianą inspektora w powiecie następuje istna rewolucja. Nauczycielstwo bada nowego inspektora, jego upodobania szczególnie, aby je podchwycić, do nich się zastosować i tem zjednać sobie jego przychylność.

Ale prócz poglądu na metodę — niechaj inspektor, wchodząc do klasy, którą ma zwizytować, pamięta jeszcze o jednym dość ważnym poglądzie na sprawę inną.

Prawie wszyscy inspektorowie szkolni, pochodzą ze stanu nauczycieli szkół powszechnych. Każdy więc wie z własnego doświadczenia, że w szkole praca ciężka, mozolna, że to trud ogromny i męka nauczyciela, że tam bywa błądzenie i utykanie. Wchodząc więc do klasy, niech sobie przypomni to wszystko: własne trudy, rozpacze i nieudolność dziatwy; wtedy tylko należycie oceni pracę nauczyciela i jej skutek — wówczas nikogo nie skrzywdzi i tą krzywdą nikogo do pracy nie zniechęci. Gładkiemi odpowiedziami, pięknem śpiewaniem niech się nie daje w błąd wprowadzać, bo to śpiewanie, czy gładka odpowiedź jak czasem jest rzetelną prawdą, tak znowu czasem może być zwykłem oszustwem i komedją. Dzieci wszystkiego zdołają wyuczyć się na pamięć! Przyjmowanie jednak gładkich odpowiedzi za dobre i ocenianie wedle tego pracy nauczyciela może być obosiecznym mieczem! Tu potrzebna jest inspektorowi wielka roztropność i własne doświadczenie, które mu powie, że w szkole prócz odpowiedzi ładnych, płynnych, powinien usłyszeć i mniej ładne i mniej płynne ba — nawet i złe! Sądzę, że gdy inspektor usłyszy podczas wizytacji same tylko dobre odpowiedzi — niech dobrze nad tem się zastanowi!... Skutki pracy nauczycielskiej winien osądzać z ogólnego wrażenia, które się wytworzy podczas wizytacji. Mając wydać wyrok o pracy nauczyciela, niech uwzględni wiek tegoż, jego zdolności, miejscowe stosunki szkoły, frekwencję, jego położenie materjalne i ogólne uzdolnienie dziatwy danej klasy.

A dalej — od młodziutkiego, niedoświadczonego pracownika, nie będzie żądał takich skutków pracy jak od starszego — wytrawnego. Nie będzie też wymagał wiele od człowieka, który swe siły stargał w szkole, pracując już lat 30 lub i dłużej! Więcej będzie żądał od zdrowego, zdolniejszego, a mniej od chorowitego i mniej zdolnego.

Zakończeniem wizytacji jest konferencja powizytacyjna. Tu inspektor ma sposobność do okazania taktu, daru spostrzegania, sprytu, doświadczenia dydaktyczno-pedagogicznego, znajomości psychicznych i wyższości umysłu. I tu znowu różnie będzie ją prowadził — a zależnie od ustroju szkoły. W szkole jednoklasowej o jednym nauczycielu jako życzliwą pogadankę między dwoma ludźmi, w szkole więcejklasowej o większej ilości sił nauczycielskich, winien się przygotować i swoje spostrzeżenia i uwagi ująć w pewien system myśli, przemyśleć rozważnie wszystko, obliczyć niemal każde słowo. Zamiast uwag, wypowiedzianych w formie przemowy, czy mowy, niech lepiej zdanie swoje narazie ukryje, przedkładając gronu nauczycielskiemu przeróżne odpowiednie pytania, które mu wizytacja nasunęła z zakresu pedagogiki czy metodyki, wysuwając na końcu swoje myśli — zdania i zapatrywania. Przez takie prowadzenie konferencji nabędzie powagi na swe poglądy i uzyska sympatję, zaś grono nauczycielskie wstydzić się będzie wystąpić przed nim z małemi owocami pracy. Takie stanowisko inspektora zdobędzie mu szacunek i zapewni szkołom powiatu prawidłowy rozwój i postęp.

Kierownikowi szkoły nie należy czynić żadnych ujemnych uwag, tem mniej zarzutów czy wyrzutów wobec podwładnego grona nauczycielskiego — tak co do nauczania, jak prowadzenia szkoły, a mówić o nim tylko wówczas, gdy go można rzeczywiście podać za wzór i podnieść w opinji grona. Gdy widzi coś złego, wytknąć w cztery oczy. Jak z jednej strony inspektor pilnie ma zwracać uwagę na działalność kierownika szkoły i jego postępowanie, tak z drugiej strony niech nie krępuje kierowników, nie leży to w interesie szkoły, która chce mieć na swych kierowniczych stanowiskach ludzi samodzielnych; ani w interesie inspektora, któremu zależeć powinno na tem, by mieć na kierownictwach ludzi poradnych, nie oglądających się bez ustanku na jego pomoc. Ludzie samodzielni będą mu pomocą — ulgą, bezradni — ciężarem!

Na zakończenie o jednej jeszcze rzeczy, którą bez obsłonki nazwijmy po imieniu. Oto zdarza się — szczególnie poza obrębem siedziby inspektora — że po konferencji nauczycielskiej, z zasady kierownik szkoły uprzejmie zaprasza inspektora na skromny posiłek. I zdarza się, że inspektor, bardzo pięknie dziękując, odmawia i zajeżdża do osoby z poza sfer nauczycielskich.

Widzę w tem dwojakie ubliżenie, nauczycielowi i inspektorowi. Nauczycielowi przez to, że podsunięto mu myśl, jakoby on starał się zjednać inspektora sposobem zakazanym i sądził, że mu się to uda; inspektorowi — że przez odmowę wskazał niejako, że sobie nie ufa, bojąc się o siebie. Tamten zapraszał z gościnności, a ten odmówił z przesadnej skrupulatności. Dalej uważam to za obrazę ludzi z pod tego samego znaku. Niech nie zapomina o tem, że niedawno może jeszcze sam był w podobnem położeniu i że była dlań bolesna taka niezasłużona ze strony inspektora odmowa. A czyż w końcu inspektor nie ma obowiązku zobaczenia mieszkania nauczyciela, choćby dla przekonania się, jakie ono jest pod względem higjeny, a dalej zapoznać się, w jakich ten nauczyciel żyje warunkach rodzinnych i materjalnych? Chyba, że tak.

Jabłonów. Witold Steliga.

FIZYCZNE WYCHOWANIE KOBIETY.

Najszlachetniejszem dążeniem człowieka jest bezsprzecznie pęd ku wolności. I pomimo jeszcze tu i owdzie sporadycznych konfliktów, kobieta wywalczyła tę zasłużoną sobie wolność.

Dawniej, nawet prawodawstwo równało kobietę z dzieckiem i to z dzieckiem, które nigdy nie ma osiągnąć swej pełnoletności. Dziś stosunki zmieniły się zupełnie i kobieta nie jest już niewolnicą, ale dojrzałym niezależnym człowiekiem.

Co w głównej mierze wpłynęło na tę zmianę?

Oprócz ciężkich warunków ekonomiczno-społecznych, zmuszających kobietę do pracy zawodowej i automatycznie odmieniających jej stanowisko społeczne, w wielkiej mierze przysłużyły też temu radykalne zmiany w systemie wychowawczym, wysuwającym na jedno z pierwszych miejsc wychowanie fizyczne i sport, przedmioty tak niedawno jeszcze traktowane zupełnie po macoszemu.

Dzisiaj na porządku dziennym słyszy się raz poraz: orlice, sokolice, hufce żeńskie, harcerki, zawody, obozy fizycznego wychowania, rekordy, lekka atletyka, biegi, rzuty dyskiem, skoki wzwyż, kursy olimpijskie, stadjony wojskowe itp.

Gdyby nasze prababki z grobów powstały, nigdyby w życiu nie chciały uwierzyć, że cały ten rycerski słownik odnosić się może, nie do mężczyzn, ale do „płci słabej".

Bo płeć słaba — stała się silną, dzięki ciężkim warunkom życia, zrozumieniu higjeny i zabiegom sportowym.

Nikomu dzisiaj nie są obce nazwiska międzynarodowych sportsmenek i rekordzistek, tem bardziej naszych, jak Konopacka, reprezentantka Warszawy, Lanżanka — Poznania, Jasna — Lwowa. Coraz więcej mamy boisk, kortów tennisowych, hal gimnastycznych, klubów sportowych, wykwalifikowanych instruktorek i kierowniczek gimnastyki i fizycznego wychowania.

Młodzież żeńska we wszystkiem dorównuje męskiej. Nawet już w lotnictwie. Angielki, które są lepiej i szerzej zorganizowane, niż kobiety innych krajów i mające największe i najstarsze kluby sportowe, uzyskały pozwolenie rządu na uprawianie tego sportu i dlatego żaden kraj niema tyle pilotek, co Anglja. Na wyścigach lotniczych w Bormouth (1 czerwca r. ub.) startowało aż pięć kobiet.

Dla teraźniejszej kobiety niema już teraz w sporcie terminów jak: „nie wypada“, „za późno“ albo „nie mogę sobie na to pozwolić“. Wszystkie biorą udział w sportach — i stare i młode i bogate i biedne. Babka, matka, wnuczka grywają wspólnie w tenisa, saneczkują, wiosłują, pływają, kierują autem. U nas może jeszcze to się tak nie rozpowszechniło jak zagranicą, mimo to widać wyraźną tendencję w tym kierunku.

Dzisiejsze warunki życia wymagają od kobiety bezwzględnej tężyzny fizycznej, a co zatem idzie, i duchowej. Kobieta, zmuszona coraz intensywniej pracować zawodowo, wyczerpuje się prędko. Rozrywki wszelkiego rodzaju, które są nam dostarczane rzekomo dla odpoczynku i przyjemności, aż nadto szarpią nerwy. W teatrach i kinach niesamowite fabuły ekscytują wyobraźnię, dancingi modnemi tańcami wyłamują członki i wytrząsają wnętrzności, słuch tępieje pod wpływem muzycznej kakofonji jazzbandów. Ciągła gorączka nowości i wrażeń, wieczna gonitwa za sensacją! Cała ta trucizna, chociażby w jak najminimalniejszych dawkach sączona, musi człowieka zamienić na przewrażliwiony kłębek nerwów, jeśli nie na obłąkańca zupełnie.

A jednak żyjemy. I możemy się poszczycić w szeregach młodzieży pełnemi życiowej tężyzny okazami. Czemu to przypisać? Są to naprawdę zbawienne skutki dbałości o stan fizyczny teraźniejszego społeczeństwa.

Ludzkość podzieliła się, jakby na dwa wrogie sobie obozy, na dwóch tytanów: dobra i zła. Z jednej strony zło przesytu, zużycia, zdeprawowania, rozpasania zmysłowego, abulji duchowej, z drugiej dobro w wytrwałej pracy o ciało człowieka, dzięki fizycznego wychowania, prawdziwemu dobroczyńcy dla zachowania zdrowej ludzkości.

Każdy naród daje właściwy sobie typ kobiecy. Najwybitniejszą cechą kobiety-Polki było jej poświęcenie i głęboka miłość dla ojczyzny. Już tradycja przechowała postać słowiańskiej kobiety, wychylającej się z mroków pogańskiej gontyny, Wandy, ponoszącej śmierć dla Ojczyzny. I cały szereg innych bohaterek, przesuwających się w naszej historji z królową Jadwigą na czele, a kończąc na Emilji Plater.

Dzisiejsza kobieta, dzięki reformie wychowania, ma więcej odporności do borykania się z przeciwnościami i bardziej ma ułatwione zadanie stać się ojczyźnie pożyteczną. Jakiby to zawód sobie obrała, czy to wychowanie młodzieży, czy przybytek domowego ogniska, czy pielęgniarstwo, lub służbę sanitarno-samarytańską, — podstawą wszędzie musi być zdrowie.

Na zakończenie artykułu, który oby się stał gorącą propagandą w krzewieniu sportu i wychowania fizycznego w jak najszerszych kołach pod hasłem: „Razem a dzielnie!“, raz jeszcze zacytować można słowa wstępne:

— Najszlachetniejszem dążeniem jest pęd do wolności, ale...

I tu właśnie tego maleńkiego „ale“ ominąć nie można.

Kobiety dzielą się na dwa stronnictwa: jedne jako bojowniczki wyznań wolnościowych i gorąco im hołdujące, drugie, jako nieugięte strażniczki starych zasad i tradycyj.

Ale „wolność“, to nie „samowola“, to nie ignorowanie wszelkich zasad moralnych i szlachetnych przywilejów kobiecych. Młodość skora do burzenia, ale budować trudniej.

Zresztą pocóż burzyć te fundamenty etyczno-moralne, które wszak nigdy nie mogą stanąć na przeszkodzie w dążności do wolności kobiecie prawdziwie pojmującej to stanowisko.

Ale niestety i o tych napomknąć trzeba, które swobodę kobiety źle pojmują i nadużywając haseł wolnościowych, dyskredytują inne.

Obecnie żaden już rozumny mężczyzna nie patrzy nienawistnie na kobietę wyzwoloną, jak ongiś bywało, i nie szydzi z „emancypacji". Dzisiejsza wolność kobiet, wykazująca się również i w dążeniu do sportów, to nie „emancypacja", to zdrowy prąd ku tężyźnie narodu i każdy rozumny mężczyzna chętnie rękę ku niej wyciągnie do wspólnej współpracy. Karygodne jest tylko przekraczanie ram etycznych pod płaszczykiem zawodów i sportów.

„Mężczyźni stanowią prawa, kobiety — obyczaje", jak trafnie wyraził się francuski uczony Guibelt i o tem pamiętać powinna kobieta-Polka.

Niech więc wzorowe wychowanie ciała harmonizuje z umysłem i duszą naszych dzielnych sportsmenek i rekordzistek, a setki obozów Orlic, Sokolic, Młodych Polek i Harcerek, porozrzucanych rok rocznie od Bałtyku aż do Pienin, ozłacają złote promienie słońca, dając im siły, zdrowie, hart i pogodę dla potrzeb Ojczyzny!

Poznań. Zofja Doeringowa-Drwęska.

ZBIORY SZKOLNE.

Pod zbiorami szkolnemi rozumiemy zwykle gabinety, zbiory szkół wieloklasowych w oddzielnych ubikacjach z szeregiem szaf itd. A jeżeli się mówi o zbiorach w szkołach niżej zorganizowanych, to są to raczej słowa, bo w praktyce mało jest szkół jedno- lub dwuklasowych, które posiadają jakiekolwiek zbiory z wyjątkiem globusa, mapy lub liczydła.

Wprawdzie do ulokowania rzeczy drobnych potrzeba szafy, ale są szkoły, w których tylko szafa jest, a zbiorów brak. A jednak każdy nauczyciel uważa, że nauka winna odbywać się poglądowo, tylko najczęściej najpospolitszy nawet okaz spóźnia się. By uchronić się od tego, trzeba go mieć pod ręką. Znam wypadek, że w okolicy lesistej, gdzie pali się w piecach tylko drzewem, dzieci ucząc się w szkole o węglu, znały jego historję, tylko samego węgla nigdy nie widziały... A toć trudno pomyśleć, by chociaż kawałek węgla nie znalazło się w każdej szkole.

Aktualne dziś hasło szkoły twórczej nie może być zrealizowane bez zbiorów szkolnych. A oto zauważmy, jak życiowo

ujmuje dzisiejszy stan tej sprawy Dr. Henryk Rowid, autor dzieła pt. *Szkoła twórcza*.

„Jakże przykre wprost wrażenie wywierają szkoły, które poza zwykłemi sprzętami i kilkoma obrazami świecą pustką, jakkolwiek nauczyciel pracuje nieraz w jednej miejscowości kilka czy kilkanaście lat. A przecież tak niewiele funduszów potrzeba, by w najskromniejszej nawet szkółce były zbiory do nauki rzeczy ojczystych, by każda szkoła miała zczasem własne muzeum szkolne.

Nauczyciel sam i przy pomocy uczniów mógłby w przeciągu kilku lat stworzyć takie muzeum, o ile tylko nie brak mu energji, dobrej woli i o ile całą duszą oddany jest swej pracy."

Przy dobrej woli i zainteresowaniu się kwestją zbiorów szkolnych na pierwszy plan wysunie się sprawa umieszczenia. W szkole niżej zorganizowanej nie mamy oddzielnego pokoju, natomiast najczęściej jesteśmy w posiadaniu szafki kancelaryjnej. W tej skromnej szafce przeznaczyć trzeba przynajmniej dwie półki na zbiory szkolne. Ze względu na szczupłość miejsca winno być wyzyskane każde miejsce. Na ścianki należy zawieszać przedmioty jak kompas, magnes, siatka, huba drzewna itp. Z pudełka ustawi się podstawkę schodkową do przedmiotów drobniejszych, buteleczek i słoików. Pudełeczka od zapałek, oklejone przez dzieci lub też całkowicie zrobione na lekcjach robót, różnej wielkości są znakomitemi podstawkami dla poszczególnych minerałów i skał. W jednem pudełku umieszcza się przedmioty drobne jak szpileczki, igły, pinezki, gwoździki, druciki, by w każdej chwili można było je z łatwością odnaleźć. Wyższe przedmioty stawiamy z boku pod ścianką, niższe na przodzie i czynimy to stale po każdej lekcji, bowiem ład i porządek winien cechować nauczyciela.

Mapy przystawiamy do szafy z boku (nie w kącie) w odpowiednich przegródkach od strony zewnętrznej, by stały pionowo. Na szafie ustawia się globus, jakiś model lub większy okaz. Na oknach kwiatki w doniczkach względnie skrzyneczkach.

A teraz zastanówmy się, co powinno być treścią takiego „muzeum"? Oto zanim odpowiemy na to pytanie, podkreślimy częste utyskiwania nauczycielstwa na brak zbiorów, pomocy naukowych, tablic, przyrządów, a nawet kolekcji minerałów, a odpo-

wiedź daje nam program do nauki przyrody, wydany przez Min. W. R. i O. P., na stronie 29, gdzie podkreśla, że: „nie osobliwości przyrodnicze mają zapełniać szafy, okazy kosztowne są nawet zbyteczne, lecz najpospolitsze rośliny i zwierzęta powinny się tam mieścić w dostatecznej ilości".

A więc zgromadzić należałoby w pierwszym rzędzie najpospolitsze minerały jak węgiel, torf, kreda, wapień, granit, piaskowiec, krzemień, siarka, gips, kawałek blachy miedzianej (lub moneta), blachy cynkowej, ołowiu; otoczaki, piasek, glina itp. Każda okolica posiada pewne minerały, które łatwo jest zdobyć, inne można otrzymać drogą wymiany. Niekiedy można przypadkowo zdobyć bardzo ładne okazy świata minerałów, ale wszystko to winno mieć swoje miejsce w szafie, by nie było kupą gruzu.

Konieczną jest rzeczą, by w każdem pudełeczku na dnie znajdowała się kartka z nazwą danego minerału oraz miejscowości, z której pochodzi.

Ze świata roślinnego łatwo zdobyć przekroje poprzeczne i podłużne drzew miejscowych, huby drzewne, kolekcję nasion, gałązek i liści.

Dalej znajdą miejsce różne rogi, kopytka, zęby itd. Czasami dostanie się jakiś cenniejszy okaz np. muszlę lub zwierzątko wypchane.

Umieścimy również cyrkiel, kątomierz, decymetr, metr, kilogram, litr i tarczę zegarową. Pomyśleć należy o kolekcji kart (widokówek) krajoznawczych i rodzajowych dla młodszych dzieci. Wreszcie album z wycinankami z pism ilustrowanych różnych zdarzeń historycznych lub obrazów krajoznawczych. Nie sposób wymieniać tu wszystkich niezbędnych przedmiotów, i tych, które w każdej szkole zdobyć można. Są szkoły i okolice, w których przy odrobinie zainteresowania się i wykazaniu zdolności organizacyjnych ze strony nauczyciela możnaby mieć piękne okazy nietylko dla swej szkoły nisko zorganizowanej, ale i wyrządzić wielką przysługę innym szkołom przez prezent lub wymianę na inne okazy.

Do pracy tej należy wciągnąć i dziatwę i wzbudzić w niej zainteresowanie i dumę, że ona może czemś wzbogacić swą szkołę.

W celu uzupełnienia całości podręcznego muzeum i ze względu na wielką wygodę chciałbym zwrócić na konieczność małego

„śmietniczka“, który zalecałbym każdej szkole. „Śmietniczek“ ten, to nieco większe pudełko, w którem się „wszystko“ znajdzie, kiedy zajdzie potrzeba np. trochę parafiny, ogarek świecy, kawałek laku, kawałek drutu, blachy, parę gwoździ, stare monety, trochę nici, kawałki sznurków, kawałki szkła, tektury, sukna, skórki, piórka, pudełka od zapałek, korki od butelek, rurki, kawałki cegły itd., najprzeróżniejsze drobiazgi cenne zwłaszcza wtedy, kiedy są potrzebne.

Bez takiego zbiorku w stosownej chwili za żadne skarby nie znajdzie się np. kawałka drutu. A wszystko to może być potrzebne na różnych lekcjach.

Konieczne jest przeto powiedzenie sobie, że żadna szkoła nie może obejść się bez najskromniejszych, a niezbędnych i własnemi siłami i pomysłowością zdobytych pomocy naukowych. Zbiory szkolne — ich jakość, ilość i stan wymownie świadczą o tym, kto kieruje szkołą.

Piękna myśl wymiany pomocy naukowych przez szkoły, zapoczątkowana przez pisemko *Płomyk,* winna być skwapliwie podchwycona przez kierownictwa szkół. Jest to znakomity sposób zaopatrzenia szkół w okazy, których w danej okolicy brak.

Sandomierz. W. S. Laskowski.

KOŁO PSYCHOLOGICZNE NAUCZYCIELI OKRĘGU SZKOLNEGO POZNAŃSKIEGO.

W ubiegłym roku przystąpiło Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego do zorganizowania dwóch kilkomiesięcznych kursów poradnictwa zawodowego i selekcji uczniów. W sprawie tej umieściliśmy w Nr. 12 poprzedniego rocznika (20 VI 1927) artykuł informujący p. St. Błachowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego.

Zamiarem inicjatorów było założenie także towarzystwa psychologicznego nauczycieli, w tym celu, by uczestnicy kursu kontynuowali pracę w zakresie psychologji pedagogicznej. Towarzystwo takie zawiązało się w grudniu ubiegłego roku. Dzięki uprzejmości Zarządu możemy Czytelników Przyjaciela Szkoły zapoznać dokładnie z celami towarzystwa, podając poniżej jego statut. Red.

Statut

I. Nazwa, siedziba, cel i środki.

§ 1

Towarzystwo otrzymało nazwę: „Koło Psychologiczne Nauczycieli Okręgu Szkolnego Poznańskiego z siedzibą w Poznaniu" i znajduje się pod protektoratem Uniwersytetu Poznańskiego i Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

§ 2

Celem Koła jest:

a) samokształcenie nauczycieli w teorji i praktyce psychologji stosowanej ze szczególnem uwzględnieniem pedagogiki eksperymentalnej i poradnictwa zawodowego na terenie szkoły;

b) praca naukowa, wykonana przez poszczególnych członków względnie grupy członków, mająca przedewszystkiem na celu:
   1. badania nad psychiką polskiego dziecka,
   2. standaryzowanie testów dla polskiej młodzieży;

c) prace praktyczne w interesie szkolnictwa:
   1. w zakresie „psychologów szkolnych",
   2. w zakresie poradnictwa zawodowego w szkole, w miarę wprowadzenia jednego i drugiego do szkolnictwa.

§ 3

Środki do osiągnięcia wymienionych celów są następujące:

a) kształcenie się w psychologji i psychotechnice:
   1. na wzór kursu z roku 1927 zorganizowanie dalszych kursów z pomocą Uniwersytetu i Kuratorjum Poznańskiego;
   2. korzystanie z bibljoteki Koła;
   3. wykonywanie prac z dziedziny psychologji pedagogicznej i poradnictwa zawodowego w celu zdobycia potrzebnej wprawy w stosowaniu metod eksperymentalnych w szkolnictwie według własnych planów lub wskazań naukowego kierownika Koła;
   4. uczęszczanie na zebrania Koła oraz wygłaszanie tam referatów, conajmniej raz na rok;
   5. korzystanie z wykładów psychologicznych i pedagogicznych na Uniwersytecie w porozumieniu i za zezwoleniem odnośnych docentów.

b) Prace naukowe, wykonane na zasadzie współpracy z naukowem kierownictwem Koła.

c) Prace praktyczne:
   1. w miarę powstawania poradni psychotechnicznych w szkole lub oddzielnie od szkoły, obejmowanie prac w takich poradniach;
   2. w miarę powstawania urzędów psychologów szkolnych względnie przy wprowadzaniu do szkolnictwa prac nad badaniem uczniów, jak np. prowadzenie kart indywidualnych, selekcji zdolnych i małozdolnych itd. wykonywanie tego zakresu pracy.

II. Charakter prawny Koła Psychologicznego Nauczycieli O. S. Poznańskiego.

§ 4

Założycielem Koła jest Kurator Okręgu Szkolnego i pierwszy zarząd Koła Psychologicznego Nauczycieli Okręgu Szkolnego z siedzibą w Poznaniu.

§ 5

Koło Psychologiczne Nauczycieli O. S. Poznańskiego stanowi osobę prawną, może nabywać i posiadać wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, przyjmować ofiary, subwencje, depozyty, zapisy testamentowe itp. za potwierdzeniem prezesa i skarbnika Koła łącznie z doradcą naukowym.

A. Organy Koła (Zarząd i Walne Zebranie).

§ 6

Zarząd składa się:

a) Z prezesa, sekretarza i skarbnika. Wybiera ich Walne Zebranie.
b) Z kierownika naukowego. Zarząd go proponuje, a Kuratorjum O. S. zatwierdza na podstawie pisemnego orzeczenia doradcy naukowego Koła.
c) Z doradcy naukowego Koła. Jest nim każdorazowy profesor psychologji lub pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego. Kuratorjum Okręgu Szkolnego zwraca się do jednego z tych profesorów z prośbą o przyjęcie stanowiska doradcy naukowego Koła Psychologicznego.
d) Z delegata Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Jest nim w zasadzie każdorazowy kierownik wydziału kształcenia nauczycieli.
e) Z komisji rewizyjnej, do której Walne Zebranie Koła wybiera dwóch członków. Komisja ta wspólnie z prezesem i skarbnikiem bada stan kasy na tydzień przed przyszłem Walnem Zebraniem i akceptuje sprawozdanie skarbnika na tem zebraniu.

§ 7

Walne Zebranie zwołuje zarząd w grudniu każdego roku zaproszeniem osobistem członków na dwa tygodnie przed terminem. Do kompetencji Walnego Zebrania należy zmiana statutu i rozwiązanie Koła, poza tem ma ono charakter jedynie sprawozdawczy. Przewodniczy mu doradca naukowy lub delegat Kuratorjum. Walne zebranie wybiera co rok prezesa, sekretarza i skarbnika. Delegat Kuratorjum otrzymuje co rok od pana kuratora swój mandat. Pan kurator zwraca się co trzy lata do jednego z profesorów psychologji lub pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego z prośbą o przyjęcie stanowiska doradcy naukowego Koła, o ile nie wpłynął przedtem wniosek Zarządu.

§ 8

Wszelkie uchwały na Walnem Zebraniu lub na zebraniach zarządu przechodzą większością głosów. Wybór zarządu dokonuje się głosowaniem tajnem. Przy głosowaniu wewnątrz zarządu, kierownikowi naukowemu liczy się jego głos za dwa głosy.

B. Członkostwo.

Członkiem Koła może zostać każdy nauczyciel, zajmujący się psychologją, pedagogiką doświadczalną i psychotechniką, o ile posiada już pewne wykształcenie specjalne na tem polu. O przyjęciu decyduje zarząd większością głosów.

§ 10

Nauczycieli nie mających dostatecznego przygotowania na polu psychologji eksperymentalnej zasadniczo się nie przyjmuje, bo ucierpiałby na tem jednolity charakter naukowy Koła.

§ 11

Do Koła mogą też wstąpić osoby z poza sfer nauczycielskich np. studenci psychologji i pedagogiki, osoby inne, posiadające dobre przygotowanie w dziedzinie psychologji eksperymentalnej.

§ 12

Ilość osób z poza sfer nauczycielskich, nie może jednak przekraczać $1/_5$ ogólnej liczby członków, a do zarządu może z nich wejść tylko jedna osoba.

C. Obowiązki członków Zarządu i członków Koła; wystąpienie z Koła.

1. Obowiązki członków zarządu.

§ 13

Doradca naukowy i delegat Kuratorjum uczęszczają na walne zebranie i na te zebrania zarządu, na których obecność ich jest konieczna (głosowanie.)

§ 14

Inni członkowie zarządu biorą udział we wszystkich zebraniach zarządu i zebraniach naukowych, odbywających się co dwa tygodnie.

§ 15

Prezes zwołuje zebrania naukowe i zebrania zarządu i pośredniczy we wszystkich sprawach między członkami Koła a kierownikiem naukowym.

§ 16

Kierownik naukowy kieruje samokształceniem się członków, przewodniczy na zebraniach naukowych, stara się o referaty, czuwa nad przeprowadzeniem prac praktycznych i naukowych.

§ 17

Kierownik naukowy stoi w ścisłym kontakcie z doradcą naukowym Koła, któremu zdaje raz na kwartał sprawę z rozwoju prac w Kole.

§ 18

Sekretarz w zarządzie zajmuje się również prowadzeniem bibljoteki. Jeżeli warunki tego wymagają, to zarząd wybiera osobnego bibljotekarza z pośród członków Koła.

2. Obowiązki członków Koła.

§ 19

Członek uczęszcza regularnie na zebrania naukowe Koła, które się odbywają co dwa tygodnie (z wyjątkiem wakacyj.)

§ 20

W razie niemożności przybycia na zebranie naukowe członek przesyła pisemne uniewinnienie na ręce sekretarza.

§ 21

Prace naukowe zasadniczo wykonuje członek w porozumieniu z kierownikiem naukowym Koła.

§ 22

Każdy członek zobowiązuje się conajmniej raz do roku wygłosić na zebraniu naukowem referat sprawozdawczy lub pracę o wynikach własnych badań.

§ 23

Każdy członek zobowiązuje się wykonać w roku conajmniej jedno badanie w szkole i przedstawić wyniki cyfrowe tego badania zarządowi Koła wzgl. zareferować je na plenum.

§ 24

Każdy członek kształci się poza tem w miarę czasu i możności w teorji i praktyce psychologicznej i pedagogicznej.

§ 25

Członkowie deponują odpisy prac swych w archiwum Koła.

§ 26

Nie wolno uchylać się od udziału w pracach zbiorowych Koła (jak np. standaryzowania testów).

§ 27

Każdy członek płaci regularnie swoją składkę.

3. Wystąpienie z Koła.

§ 28

Może ono nastąpić:

a) na własne życzenie;

b) na podstawie uchwały jednogłośnej zarządu można usunąć członka z Koła.

D. Fundusze Koła.

§ 29

Składka roczna. Każdy członek płaci 6 zł rocznie, płatnych w styczniu i lutym danego roku. Od nowych członków pobiera się 10 zł wstępnego, płaconego zgóry.

§ 30

Dochody z imprez itd. urządzanych na ten cel; subwencje władz szkolnych.

§ 31

Od zatrudnień płatnych z dziedziny psychotechniki itp., otrzymanych za pośrednictwem Koła, płaci dany członek przez pierwsze 12 miesięcy jeden procent na rzecz Koła.

E. Majątek Koła.

Majątkiem Koła zarządza zarząd według następujących wytycznych:

§ 32

Kwoty pieniężne ponad 50 zł muszą spoczywać w banku na koncie Koła. Podejmować pieniądze może tylko skarbnik za współasygnacją prezesa.

§ 33

Bibljoteką, przyrządami i innym majątkiem Koła zarządza prezes z pomocą sekretarza. Wypożyczenie instrumentów i przyborów (np. materjału z testów i stopery Koła) odbywa się za pisemną deklaracją wypożyczającego, że odpowiada za szkody.

§ 34

O potrzebnych wydatkach decyduje plenum zarządu Koła na wniosek kierownika naukowego. Zasadniczo składki rezerwuje się na wydatki bieżące. t. j. lokal, światło, naprawa przyrządów. opłata czasopism.

F. Filje Koła.

§ 35

Koło może utworzyć swoje filje we większych okręgach miejskich województwa, o ile dana filja liczy conajmniej 8—10 członków.

§ 36

Każdorazowy zarząd Filji, wybrany na jej walnem zebraniu, zatwierdza zarząd Koła w Poznaniu. W skład zarządu Filji wchodzą: prezes, sekretarz i skarbnik. Prezes Filji jest zarazem też kierownikiem naukowym, stosuje on się jednak do ogólnych dyrektyw pracy kierownika naukowego Koła Poznańskiego.

§ 37

O przyjęciu nowych członków do filji decyduje zarząd w Poznaniu na wniosek zarządu filji.

§ 38

Na podstawie § 35 przekształca się istniejący w Bydgoszczy Klub Psychologiczny, liczący 10 członków, w filję Koła Psychologicznego w Poznaniu pod nazwą: Koło Psychologiczne Nauczycieli Okręgu Szkolnego Poznańskiego z siedzibą w Poznaniu, Filja Bydgoszcz.

§ 39

Rozwiązanie Koła może tylko nastąpić wskutek uchwały Walnego Zebrania przy obecności $^3/_5$ członków. W razie nieobecności większej ilości członków zarząd zwołuje w krótkim czasie drugie Walne Zebranie, na którem bez względu na ilość członków Koło może się samo rozwiązać.

§ 40

W razie rozwiązaniu Koła majątek jego przechodzi do Kuratorjum, które jest zobowiązane użyć go na cel analogiczny, t.j. na cele psychologji i poradnictwa zawodowego w obrębie szkolnictwa. W pierwszej linji Kuratorjum winno majątek ten przekazać ugrupowaniu nauczycielskiemu o podobnym charakterze jak Koło Psychologiczne Nauczycieli O. S. Poznańskiego, w drugiej linji seminarjum nauczycielskiemu w Poznaniu i w Bydgoszczy.

JUBILEUSZ PROFESORA BRÜCKNERA.

Dnia 25 b. m. w salonach poselstwa polskiego w Berlinie odbyła się uroczystość jubileuszowa ku czci prof. Aleksandra Brücknera, który w r. ub. obchodził 60-ciolecie pracy naukowej. Z Krakowa przybyli specjalnie na tę uroczystość profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ignacy Chrzanowski i dr. Stanisław Kot oraz dr. Muszyński, dyrektor Krakowskiej Spółki Wydawniczej, która swoim nakładem wydała księgę pamiątkową ku czci Jubilata. W salonach poselstwa, do którego przybył prof. Brückner w towarzystwie sekretarza poselstwa p. Komarnickiego, zgromadzili się członkowie poselstwa, konsulatu generalnego oraz goście krakowscy z prof. uniwersytetu berlińskiego d-rem Vassnerem, następcą prof. Brücknera na katedrze filologji słowiańskiej. Poseł polski w Berlinie, minister Olszowski powitał Jubilata i gości krakowskich przemówieniem, wyrażając radość poselstwa Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie, któremu dane jest przyjąć w swych murach, w tej tak podniosłej chwili, zasłu-

żonego syna kraju oraz przedstawicieli najstarszej wszechnicy polskiej, którzy tu przybyli, by złożyć hołd jego zasługom.

Po przemówieniu ministra Olszowskiego prof. Ignacy Chrzanowski zwrócił się w serdecznych słowach do Jubilata, przypominając mu, że przed 35 laty jako uczeń pracował pod jego kierownictwem, dzisiaj zaś przybywa nietylko jako dawny uczeń ale jako serdeczny przyjaciel osobisty, by złożyć mu życzenia najstarszej wszechnicy polskiej i wyrazy serdecznej czci i wdzięczności, jaką cały świat naukowy polski żywi dla prof. Brücknera za jego twórczą i zapładniającą pracę.

Następnie wygłosił krótkie przemówienie prof. Stanisław Kot, podkreślając, że prof. Brückner całe życie swoje pracował w odosobnieniu i samotności, tworząc dorobek naukowy o niezwykłej wszechstronności a jednocześnie wielkiej gruntowności i głębokości. Prof. Kot podkreślił, że bibljografja dzieł prof. Brücknera zawiera ponad 1200 prac, ogłoszonych w języku polskim i innych językach i podniósł raz jeszcze oświadczenie prof. Chrzanowskiego, że tak jak Polska niemal 10 stuleci musiała czekać na pojawienie się tytana pracy takiego jak Lelewel, tak też nieprędko zapewne znajdzie nowego spadkobiercę pracy i znaczenia lelewelowego takiego jakim jest prof. Brückner.

Dyrektor Krakowskiej Spółki Wydawniczej wręczył Jubilatowi wspaniałe wydanie księgi jubileuszowej, złożonej z prac 29 dawnych uczniów i kolegów prof. Brücknera. Wzruszony Jubilat dziękował dłuższem przemówieniem, oświadczając, że nie są to jego zasługi, gdyż praca naukowa jest pracą mrówczą i zależną od czasu danego na jej przerobienie. Prof. Brückner oświadczył na pół żartobliwie, że gdyby umarł 7 lat temu, to główne dzieło jego życia, „Słownik etymologiczny języka polskiego", nie zostałby przez niego napisany. Zasługi więc, położone przy dokonaniu tego dzieła, nie są jego, ale przypisać je należy temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, a następnie wszystkim serdecznym przyjaciołom i współpracownikom, którzy okazywali mu życzliwość na każdym kroku i wspierali w pracy. Uroczystość zakończyła się przyjęciem w salonach poselstwa.

WYCINKI.

Dzieci i szkoła.

Tuż przed gwiazdką przyniosły gazety smutną wiadomość o następującym wypadku: Pod szkołę powsz. w Mławie, po rozpoczęciu w niej lekcyj, przyszedł mały uczeń, odbywszy drogę czterokilometrową z domu. Znalazłszy, według rozpowszechnionego porządku, drzwi szkoły zamknięte, usiadł na progu, gdzie wkrótce zamarzł i tak zakończył życie.

Na tej wiadomości skończył się odgłos wypadku tego w gazetach. Jednakże chodzi o to, by nieszczęście takie się nie powtórzyło. A może istotnie już się nie powtórzy, bo podczas mrozów szkoła powinna być otwarta — może się nie powtórzy, bo osoba odpowiedzialna za takie rzeczy powinna być roztropniejszą? Może żadne dziecko więcej nie zamarznie, bo powinno być inaczej? Zdaje mi się, że tak stawiać kwestji nie można, albowiem błędne jest liczyć się z tem, co być powinno, zamiast z tem, co być może.

W takim razie rozważmy, czy słuszne jest wiadome wszystkim rodzicom zarządzenie o niedopuszczaniu dzieci do szkoły po rozpoczętej pierwszej lekcji. Takie zarządzenie musi mieć swój cel. Może chodzi o porządek w korytarzach czy w klasach, o zapobieżenie hałasom poza pauzą? Ale do tego każdy wychowawca ma inne środki.

Znaczenia pedagogicznego w tem zarządzeniu dopatrzeć się nie sposób. Czy te zamknięte drzwi mają zmusić dzieci, aby się nie spóźniały? Otóż takiego rodzaju nauczanie zaiste jest wprost mechaniczne! Uczymy dzieci spełniać obowiązki swe, a obowiązkiem ich oczywiście jest przychodzić do szkoły w porę, — uczymy je tego, wpajając poczucie porządku i karności wewnętrznej, nie zewnętrznej, budząc cechy szlachetniejsze, kierując ku dobremu wolę młodzieży własną, i postęp twórczy dobywając z młodej duszy. Dosiągniemyż tego przez drzwi zamykane, przez mus mechaniczny, lub mechaniczną przeszkodę? Przenigdy. Może zarządzenie to zostało nam jeszcze z lat wojny, kiedy nie czas było zastanawiać się nad środkami do porządku prowadzącemi; inaczej wytłumaczyć sobie tego nie można. *Czas.*

OCENY KSIĄŻEK.

Rozkład szczegółowy materjału naukowego dla jedno- i dwuklasowej szkoły powszechnej.

Wobec wydania staraniem Inspektoratu Szkolnego Powiatu Poznańskiego (czcionkami „Drukarni Pedagogicznej"), *Rozkładu*, możnaby się zapytać, czy potrzebny taki rozkład materjału naukowego wobec programu ministerjalnego szkoły powszechnej jedno- i dwuklasowej. Autorzy „Rozkładu" niezawodnie zadali sobie takie pytanie i dobrze zrobili, że odpowiedzieli na nie ułożeniem „Rozkładu szczegółowego", który dla młodych nauczycieli zwłaszcza ma wielkie znaczenie dydaktyczne i metodyczne.

Programy ministerjalne mają znaczenie ramowe i w swych ramach wskazują cel nauki w każdej szkole i podają materjał, ale nie mogą uwzględniać szczegółowo okoliczności, w których nauczyciel musi pracować, zato znajdujemy w programach ministerjalnych dużo wskazówek metodycznych, z któremi młody nauczyciel powinien się zapoznać, jeżeli ma metodycznie opracować materjał objęty „Rozkładem". Na to ostatnie należało także w „Rozkładzie" zwrócić uwagę i dla jednoklasowej szkoły, bo młody nauczyciel, który w seminarjum widział tylko poszczególne oddziały—roczniki, nie będzie sobie umiał radzić, gdy stanie w jednoklasówce przed klasą, złożoną z dzieci od pierwszego do siódmego roku szkolnego.

Konferencje rejonowe czy okręgowe zajmują się poczęści j e d n y m przedmiotem i niezawsze uwzględniają środowiska, w którem się dany materjał przejmuje. W tym zaś kierunku powinna konferencja dawać młodym kolegom praktyczne wskazówki. Nauczyciel bowiem, który w jedno- lub dwuklasowej szkole wyzyska umiejętnie czy to głośną, czy cichą naukę, doprowadzi swych zdolniejszych uczniów do wiedzy i umiejętności, które się nie bardzo będą różniły od wiadomości w szkołach wyżej zorganizowanych.

Rozpatrując materjał poszczególnych przedmiotów w „Rozkładzie", należy wogóle uznać staranną i metodyczną pracę. Widoczna, że pracę wykonali

starsi, praktyczni nauczyciele. Początkującym kolegom jednakże niejedno zagadnienie będzie sprawiało wielkie trudności.

W nauce religji stosuje się „Rozkład" do programów ministerjalnych i bardziej może podkreśla związek pouczeń religijnych w szkole z życiem religijnem w domu a zwłaszcza w kościele. Zapoznanie dzieci z nabożeństwem w ciągu roku powinno się rozwijąć stopniowo na wszystkich stopniach. W niższych oddziałach powinno się ograniczać do spostrzeżeń i własnych przeżyć, które się w wyższych oddziałach dopiero wyjaśni. Nauczyciel, który w „Rozkładzie" przeczyta w I oddziale jednoklasowej szkoły na marzec: „Pogadanki o obrzędach Wielkiego Tygodnia", będzie chciał dzieciom wszystko wytłumaczyć, a z tego dzieci nie będą miały pożytku, bo go nie zrozumieją. Na tym stopniu, należy dzieci zachęcić, aby poszły we Wielki Czwartek itd. do kościoła i uważały na to, czego dotąd na nabożeństwie nie widziały; w szkole niech swe spostrzeżenia na lekcji religji wypowiedzą, a nauczyciel je uzupełni. Tak powinno się co rok na niższych stopniach postępować, a na wyższych znaczenie ceremonji wyjaśnić. Na niższych stopniach bowiem należy gromadzić i umacniać spostrzeżenia i przeżycia dziecka we wszystkich przedmiotach, wyższe stopnie zaś nawiążą do tego materjału, wyjaśnią go i doprowadzą do zrozumienia.

W „Rozkładzie" należało też w oddziałach wspólnej nauki religji oznaczyć widocznie te ustępy, których szczególnie wyższy oddział uczyć się winien. Wtedy niższy oddział, czy oddziały, tylko słuchają, ale to słuchanie jest dobrem przygotowaniem w tym przedmiocie na rok następny. Na naukę religji w III oddziale, jako przygotowującą do sakramentów św., należy szczególny kłaść nacisk. Programy ministerjalne dla jednoklasowej szkoły wprawdzie tego nie podkreślają, i „Rozkład" traktuje ten oddział osobno, ale dla dwuklasowej szkoły mówią wyraźnie „oddział jednak trzeci musi mieć dla siebie wyłącznie wydzieloną część czasu, przeznaczonego na naukę religji tych trzech oddziałów". Na to powinien był „Rozkład" dla dwuklasowej szkoły zwrócić szczególną uwagę.

Do nauki religji podane są podręczniki znane i polecane, ale zauważyłem, że autorowie „Rozkładu" pominęli podręcznik „Nauka religji rzymsko-katolickiej dla pierwszych trzech roczników szkoły powszechnej", ułożony z polecenia ks. kardynała Dalbora.

Rozkład w religji dla IV klasy w jednoklasowej szkole zawiera w czerwcu zadanie: Powtórzenie treści Małego Katechizmu. Nietylko treści, ale niektóre prawdy z Małego Katechizmu, jak sześć prawd itp. należy przez powtarzanie na wszystkich stopniach tak dzieciom przyswoić, żeby się stały ich własnością jak pacierz. Należałoby też rozważyć, czyby pieśni kościelnych nie usunąć z nauki śpiewu, a ćwiczyć je w nauce religji. Starsze roczniki już melodję znają, a młodsze, słysząc ją kilkakrotnie, przyswoją ją sobie z łatwością.

Rozkład w nauce języka polskiego jest stopniowany metodycznie, chociaż przy bliższem rozpatrzeniu materjału ogarnia czytającego lęk, czy to wszystko można przepracować i nasuwa się mimowoli stara dydaktyczna prawda: non multa, sed multum. Nauczyciel będzie musiał pewne czytanki tylko kursorycznie traktować i zostawić zaznajomienie się z ich treścią cichej nauce. Należało takie czytanki w „Rozkładzie" wyszczególnić. To się też odnosi i do ilości

wyznaczonych wierszy, np. w I oddziale aż 16 w jednoklasowej szkole. W pogadankach w I oddziale należało się więcej stosować do programu ministerjalnego i wymienić bajki i powiastki stosowne, bo młody nauczyciel często nie wie, skąd czerpać materjał. W pogadankach I oddziału jest za wiele realji, tak że to przypomina prawie program III klasy z przyrody. Przygotowania do pisania nie powinny także polegać na kreśleniu pionowej, poziomej itd., ale na dowolnem rysowaniu przedmiotów, które dziecko zna; w ten sposób lepiej, bo swobodnie, przygotuje się jego ręka do pisania głosek. W IV oddziale będą też dzieci starsze, 12 i 13-stoletnie; i te mają pewne prawa. Powinno je się chociaż w kilku obrazach zapoznać z literaturą polską: Kochanowski, Krasicki, Karpiński lub Brodziński, Mickiewicz, Lenartowicz nie powinny być obcemi dźwiękami dla tych dzieci, a odnośne ustępy z poezji po krótkiem ale jasnem ich przedstawieniu mogą dzieci poznać w cichej pracy. Czytać jak najwięcej i czytać rzeczy dobre.

Rozkład w nauce rachunków jest dobry. Na jedno nauczycielom rachunków chciałbym zwrócić uwagę. Oto na początku każdej lekcji należy pewien planowo ułożony materjał powtarzać. W szkole jedno- i dwuklasowej będzie to można zrobić w ten sposób, że starsze będą się podług zgóry ułożonego planu przysłuchiwały nauce niższego oddziału. Za wiele też czasu poświęca się w rachunkach na ułamki zwyczajne, które w życiu małą odgrywają rolę, a w szkole dużo czasu pochłaniają, w to miejsce więcej czasu należy poswięcić na ułamki dziesiętne. Dobrzeby było, gdyby „Rozkład" właśnie z tego działu podał to, co koniecznie dziecko znać powinno, żeby się nauczyciel nie zabawiał niepotrzebnemi rzeczami. I znowu tu muszę podkreślić, że w rachunkach należy uwzględnić starsze dzieci i zapoznać je dobrze z obliczaniem cen, odsetek, procentu, rabatu, brutto, netto, tara, dyskont, bo dzisiejsze życie tego wymaga. To stokroć ważniejsze aniżeli dodawanie szeregu ułamków zwyczajnych z wielkiemi liczbami w mianowniku. Co wymaga „Rozkład" w geometrji, jest potrzebne i możliwe do przyswojenia przy bardzo celowej i umiejętnej pracy. W naukach realistycznych program ułożony metodycznie, ale wiele zawiera materjału. Jeżeli przecież szkoła rozporządza dostatecznemi podręcznikami, będzie musiał nauczyciel przy bardzo pilnej pracy wyzyskać celowo cichą naukę.

W robotach jest „Rozkład" obfity i należy wątpić, czy go będzie można całkowicie przepracować. Za wiele kładzie się wagi na wycinanki, nalepianki itd. za mało zaś na robótki kobiece, które dla dziewczęcia są tak bardzo konieczne. Jeżeli się już w szkole bawić, to niech hasają i śpiewają, a potem rączo zabrać się do pracy pożytecznej.

Rzuciwszy raz jeszcze okiem krytycznem na całość, można autorom „Rozkładu szczegółowego" tylko wyrazić uznanie i życzyć, aby umiejętną pracą urzeczywistnili w najwyższym stopniu wytknięte zamierzenia.

Poznań. J. Poprawski.

Natalja Cicimirska: *Moja ochronka.* Nakład Gubrynowicza, Lwów. Wydanie drugie.

O użyteczności tej książki świadczy drugie jej wydanie. Jest to bardzo praktyczny i wygodny podręcznik dla ochroniarek i młodych mam, które często

nie wiedzą, jak zająć dzieci. Znajdą w nim obfity materjał do pogadanek i ćwiczeń zmysłów oraz do zajęć i gier. Osobno należy podnieść zbiór uscenizowanych bajek, które jeśli nie mogą wprost być użyte, służą jako wzór przedstawień w ochronie. Drugie wydanie zyskało bardzo na przeróbce, usunięto z niego rzeczy zbyt obciążające, a wstęp obszerny o metodach Montessori, Fröbla i Decroly'ego z rycinami rozszerzy zakres wiadomości z tej dziedziny.

Z całej książki wieje wielkie umiłowanie i zrozumienie dzieci, oraz pragnienie uprzyjemnienia im czasu. Autorka wychodzi z zasady, że umiejętne zajęcie umysłu dziecka to najlepszy środek karności. Barbara Zulińska.

SPRAWY SZKOLNE ZAGRANICĄ.

JUBILEUSZ CZESKIEGO PEDAGOGA. W Pedagogickich Rozhledach r. 1927 ukazała się piękna monograficzna notatka Dr. Karola Herforta, poświęcona Józefowi Zemanowi, naczelnikowi wydziału w ministerstwie szkolnictwa i oświaty narodowej w Pradze.

Jan Zeman urodził się w 1867 roku. Jako uczeń gimnazjalny kolegował z śp. ministrem skarbu Raszinem i razem mieszkali u szewca Kaszpara w Hradcu Królewskim. Po studjach i kilku latach nauczycielstwa został powiatowym inspektorem szkolnym. Zaraz po wznowieniu państwa czeskiego został powołany do ministerstwa jako poważny pracownik naukowy pedagogiczny. Oddano mu w opiekę szkolnictwo dla upośledzonych (ślepych, głuchoniemych itp.) Ten bowiem kierunek pracy był jego specjalnem umiłowaniem.

Naukowe podróże odbył po Francji, Szwajcarji i Niemczech. Kongresy pedopsychologiczne czeskie i międzynarodowe znają jego imię i osobę. Ostatni (III kongres w Pradze w 1927 r.) był jego głównie dziełem. W Berlinie w 1907 r. na kongresie zawarł ściślejszą znajomość z dyr. Tomaszevićem z Beogradu. Współdziałanie tych dwu filantropów słowiańskich było teoretycznie i praktycznie owocne. Uznał to rząd jugosłowiański, darząc Zemana odznaczeniem jubileuszowem.

Był jakiś czas Z. współredaktorem miesięcznika „Pedagogicke Rozhledy". Prócz licznych drobnych artykułów wydał większe prace: Czerwony Krzyż, jego powstanie i działalność, Historja opieki nad ślepymi, Zagadnienia w wychowaniu ślepych, przekład Burgersteinowej „Nowych kierunków w higjenie nauczania". Obecnie drukuje „Szkice z pedopatologji" nakładem Dziedzictwa Komenskeho.

Najnowszym jego pomysłem jest utworzenie słowiańskiego Związku nauczycieli szkół pomocniczych i dla dzieci nienormalnych. Wszak słowiańskie dziecko inną ma psychę niż np. germańskie lub romańskie, innych też potrzeba pomocy i sposobów do wychowania anormalnego dziecka słowiańskiego niż tamtych. Prace przygotowawcze postępują żwawo; Beograd już bez zastrzeżeń się zgodził, Warszawa zażądała przedstawienia jeszcze statutu i programu szczegółowego.

Zamierzył jubilat dzieło piękne i wielkie o znaczeniu kulturalnem i politycznem. Pieczę nad młodzieżą upośledzoną czeską wykonał dobrze. Niechże do tejże samej siły podniosą ją i w reszcie Słowiańszczyzny. To dzieło stworzyć daj Mu Bóg. (Mgr.)

USTRZEDNI MATICE SZKOLSKA (Centralna Macierz Szkolna) zwiększyła w roku 1926/27 znacznie swoje agendy w porównaniu z latami poprzedniemi. Zwiększona działalność dotyczy szkółek Macierzy i ochronek. Przybyło w roku ostatnim 91 szkółek z 99 oddziałami i 2842 dzieci. Ogółem do szkół Macierzy uczęszczało 8687 dziatwy.

Żywą ruchliwość wykazuje U. M. S. w dziedzinie budowania szkół. Interes organizacji jest zrozumiały, gdyż państwo tem rychlej bierze szkołę na swe utrzymanie, im wcześniej szkoła zdobędzie własny budynek. Blisko 40 budynków szkolnych od Macierzy rząd w roku ostatnim przejął lub w najbliższej przyszłości przejmie. Wzór to dla Polskiej Macierzy Szkolnej godzien naśladowania. Fundamentem oświaty są nie odczyty, choćby najpiękniejsze, ani czytelnie, lecz szkoły i to szkoły we własnych swoich murach i ścianach.

Sprawozdanie czeskiej Macierzy powiada, że największe niebezpieczeństwo groziło dzieciom czeskim na Śląsku Cieszyńskim i dlatego tam najżywsza była akcja budowlana. Także w Kralowych Warach rozpoczęto budowę gmachu internatu dla uczniów czeskiej realki. Podobnie żywą jest akcja budowlana na Rusi Podkarpackiej w Mukaczewie i Huscie. Macierzy idzie na rękę ustawa Metelkowa (lex Metelka), która ułatwiła zbudowanie do 1000 szkół pogranicznych (Hraniczarzske szkoly). O rozległości agend Macierzy w tym jednym dziale świadczy liczba korespondencyj w tych tylko sprawach, dochodząca 12.000.

Dziś nowy dział pracy nastręczył się Macierzy, a to budowanie internatów dla młodzieży szkół wydziałowych, aby — wedle słów wnioskodawcy — student, pracownik umysłowy, doznawał opieki społecznej narówni z rzemieślnikami. O bursach i internatach wartoby i w Polsce dzisiejszej pomyśleć, gdy dom własny ani opiekuńczy nie myślą dbać o wychowanie młodzieży tak, jak to jest ich obowiązkiem ludzkim i państwowym. Mgr.

NASZEJ MŁODZIEŻY, książka do czytania dla szkół ludowych Stopień I (dla 2 i 3 roku szkolnego) ułożyli: Franciszek Vondraczek, Paweł Myrdacz i Jan Rymorz. Stopień II (dla 4 i 5 roku szkolnego) ułożyli Fr. Vondraczek, Jan Matula i Jan Szczuka. Stopień III (dla 6, 7 i 8 roku szkolnego) ułożyli Fr. Vondraczek, Jan Marcinek i Karol Sikora. Państwowe wydawnictwo w Pradze. I — r. 1924, cena 12 Kcz., II — 1925, 13 Kcz., III — 1926, cena $14^1/_2$ Kcz.

Trzy czytanki dla dzieci polskich w polskich szkołach ludowych pod panowaniem czeskosłowackiem. Autorem głównym jest praski inspektor szkolny Franciszek Vondraczek, znany i ceniony w piśmiennictwie polsko-czeskiem, znawca polskiego słowa pięknego i tłumacz już 100 dzieł literackich naszych na język czeski. Jako referent podręczników dla szkół polskich nie mógł znaleźć w podręcznikowej literaturze naszej czytanek, odpowiadających jego i czeskim wymaganiom i dlatego stworzył wymienione podręczniki.

Ogólnie rzecz biorąc, autorowie stworzyli zbiorki całkiem udatne. Czerpali z autorów pierwszorzędnych, z wielkiego pocztu dzieł, od starych do bardzo młodych. Wyjątki są bardzo oryginalne, w czytankach naszych, prawie wcale lub rzadko spotykanych. To zasługa ich wielka.

Wszystkie te trzy czytanki mają wspólną myśl przewodnią. Są one przeznaczone wyłącznie dla dzieci polskich, pod panowaniem czeskosłowackiem się kształcących i tylko dla takich, dla żadnej innej mniejszości polskiej. Świadczą o tem początek książki każdej i koniec: portret prezydenta Masaryka (przed wojną w miejscu tem czytanki polskiej czy niemieckiej lub czeskiej w Austrji bywał portret cesarza), hymny czeski i słowacki w przekładzie polskim (jak za austrjackich czasów bywał sławny hymn ludów).

Drugie znamię czytanek wymienionych to rozdziały o treści państwowej czeskosłowackiej np. wiele opowiadań z życia i działalności Masaryka, o Husie, o Zyżce, o ustroju republiki, o narodowem zebraniu itd. Bardzo szczęśliwie „autor" połączył treść polską z treścią czeską np. opowiadanie o Wandzie i opowiadanie o Libuszy, o Mieszku a zaraz wnet i o Wacławie itd. Tym sposobem zespala się w umysłach dziecięcych paralelność dziejów dwu narodów bratnich, że zczasem może nastąpić odczuwanie historji polskiej i czeskiej jako jednego strumienia dziejów jakichś „polsko-czeskich". Metoda dobrze pomyślana.

Gdy idzie o część czytań czysto polskich, przyznać trzeba, że dobór autorów i wyjątków z nich jest tak dobry, jak w mało której czytance polskiej, przez Polaka dla Polaków niepodległych zebranych. Nie pominięci nawet bardzo nowocześni pisarze. Znać w tem rękę wybornego znawcy polskiej literatury, który widnieje jako ten sam przy każdej parze współpracowników.

Na tych zewnętrznych cechach poprzestać możemy, a już pojęcie o czytankach omawianych będzie w zarysach wyraźnych. Oku przedstawiają się miło i przez jakość papieru i przez druk i oprawę. Są te trzy książeczki w każdym razie pięknym nabytkiem w polskiej literaturze podręcznikowej. Mgr.

ODPOWIEDZI INFORMACYJNE.

Kol. K. z M. Ś. Pytanie. Od 1 stycznia 1923 r. aż do dnia dzisiejszego pełnię jako nauczyciel (wzgl. prowizoryczny kierownik szkoły) obowiązki kierownika szkoły przy 3-klasowej szkole powszechnej w M. Ś. W czasie od 1 lutego do 30 czerwca 1926 r. — zatem przez 5 miesięcy — byłem z powodu choroby na urlopie. Czy mogę obecnie — mimo przerwy z powodu choroby — zostać mianowany stałym kierownikiem w myśl ustępu II art. 147 pragmatyki nauczycielskiej? Jak należy bowiem zrozumieć tak zwane „pełnienie obowiązków kierowników szkół nieprzerwanie co najmniej lat 3, licząc wstecz od dnia wejścia w życie ustawy? Czy np. jednodniowy urlop też jest przerwą, zrozumiałą w powyższym sensie? Który artykuł wyjaśnia bliżej takową przerwę?

Odpowiedź. Przez „nieprzerwane" pełnienie obowiązków kierownika szkoły (ustęp 2 art. 147) rozumieć się winno — zdaniem naszem — czas faktycznego pełnienia obowiązków w zrozumieniu art. 9 pragmatyki nauczycielskiej, który w analogji może mieć zastosowanie do postanowień ust. 2 art. 147. W każdym razie jednodniowy urlop nie może być uważany jako przerwa w faktycznem pełnieniu służby.

Wniosek o stabilizację na stanowisko kierownika szkoły ma widoki powodzenia, chyba, że brak dalszych warunków, przewidzianych w ustępie 2 art. 147. bł.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

ODCZYTY PEDAGOGICZNE RADJA POZNAŃSKIEGO. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego okólnikiem z dnia 6. II. 1928 zawiadamia, że program odczytów pedagogicznych, nadawanych przez stację nadawczą poznańskiego radja ustalony został na czas od miesiąca marca do końca roku szkolnego 1927/28 w następującym porządku:

1. Dnia 2 III br. prof. Dr. Konstancja Świnarska: „O bogactwach Wielkopolski".
2. Dnia 9 III br. prof. Uniwersytetu Poznańskiego Jaxa-Bykowski: „Idee wychowawcze Polski współczesnej".
3. Dnia 16 III br. prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Wodziczko: „Naukowe i pedagogiczne zadanie Ogrodu Botanicznego w Poznaniu".
4. Dnia 23 III br. wizytator de Mezer: „Nauka rysunków w szkole dokształcającej".
5. Dnia 30 III br. inspektor szkolny Poprawski: „Rozwój myśli pedagogicznej w Wielkopolsce w XIX wieku".
6. Dnia 6 IV br. inspektor szkolny Majewski: „Koedukacja".
7. Dnia 13 IV br. b. naczelnik Wydziału Stein: „Przygotowanie nauczyciela do lekcji gramatyki języka ojczystego".
8. Dnia 20 IV br. dyrektorka Marja Świnarska: „Psychologiczny problem Helen Keller".
9. Dnia 27 IV br. prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Gantkowski „Sposoby uczenia najmłodszych dzieci pierwszych podstaw higjeny codziennego życia".
10. Dnia 4 V br. ten sam dalszy ciąg wykładu: „Sposoby uczenia najmłodszych dzieci pierwszych podstaw higjeny codziennego życia".
11. Dnia 11 V br. prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Wodziczko: „Szkoła wobec zadań ochrony przyrody".
12. Dnia 18 V br. inspektor szkolny Majewski: „Związek szkoły z życiem realnem".
13. Dnia 25 V br. prof. Dr. Frycz: „Zagadnienia pedagogiczne w utworach literatury pięknej, część I w powieściach Żeromskiego".
14. Dnia 1 VI br. prof. Dr. Knapowska: „Geneza prądu pedagogicznego, zwanego „szkoła pracy", i ewolucja tego prądu".
15. Dnia 8 VI br. prof. Dr. Frycz: „Zagadnienia dydaktyczne w utworach literatury pięknej, część II w powieściach Prusa".
16. Dnia 15 VI br. prof. Dr. Konstancja Świnarska: „Przyczynek do geografji Wielkopolski".
17. Dnia 22 VI br. inspektor szkolny Poprawski: „Co powinna przyjąć i stosować szkoła polska z nowych idei pedagogicznych".
18. Dnia 29 VI br. prof. Dr. Knapowska: „Szkoła pracy w nauczaniu historji w wyższem gimnazjum".

Polecając odczyty te uwadze nauczycielstwa, Kuratorjum nadmienia, że począwszy od dnia 2 marca br. wygłaszanie odczytów przesunięto z godziny 17,05 na godzinę 19,30.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

— Dalsze „Odpowiedzi informacyjne" podamy z powodu braku miejsca w następnym zeszycie. Zapytujących się prosimy dołączyć — tytułem honorarjum itp. kosztów — dwa złote (ewentualnie w znaczkach pocztowych) i ograniczyć swe pytania do spraw szkolnych, pedagogicznych, samokształceniowych. Ostatnio przesłano nam np. zawiłą sprawę hipoteczną do wyświetlenia, oczywiście musieliśmy zainteresowanego kolegę odesłać do prawnika.

— Do wszystkich korespondencyj — zapytań, które wymagają indywidualnych odpowiedzi, prosimy dołączyć znaczek pocztowy.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu